

Wobec liczenia ludności

Od początku wydawania „Gryfa” staliśmy na stanowisku, że mowa kaszubska de facto stoi wobec polskiej w roli narzecza. Oświadczaliśmy niejednokrotnie, że spór lingwistów i ich ostateczna decyzja nie mogą wobec praktycznych wymagań polityki i kultury naszej kaszubskiej mieć wagi decydującej.

Na tym samym stanowisku stoi rząd przy zastosowaniu ustaw antypolskich, tworząc przez to jedne więcej ogniwo – ogniwo wspólnej niedoli – w łańcuchu łączącym nas z Wielkopolską.

W niektórych wypadkach tylko, mianowicie w sprawach szkolnych, odstępuje władza od powyższej zasady, oraz przy urządzaniu spisu ludności. Mamy właśnie przed sobą formularz, który służyć będzie przy spisaniu ludności w dniu 1. grudnia rb., i konstatujemy znowu tę, bądź co bądź, dziwną nielogiczność władz wobec naszej kwestii językowej. Podczas gdy przy zastosowaniu ustaw antypolskich uważa się nas za Polaków, tu nam się, jakoby odrębnemu narodowi, przyznaje język odrębny.

Pod nr. 9 formularza wyszczególnione są następujące języki, z których ojczysty wypada podkreślić:

– *niemiecki, holenderski, fryzki [fryzyjski – red.], duński, waloński, p o l s k i, m a z u r s k i, k a s z u b s k i, wendyjski, czeski, litewski albo inny....*

Daremnie byśmy szukali odpowiedzi na to, czemu ustanawia się odrębny język *m a z u r s k i*, kiedy przecież nie ulega najmniejszej wątpliwości, że mowa, przez Mazurów pruskich używana, jest narzeczem polskim. Widać z tego, że władza, zaradzająca liczeniem ludności, nie kieruje się względami naukowymi, ale politycznymi, chcąc w oddziale mazurskim policzyć tych Mazurów pruskich, którzy nie poczuwają się do łączności z Polską, ale ciążą ku niemczyźnie.

Analogicznie ma się z Kaszubami, którzy i co do liczby swej 140 tysięcy dosięgają liczby Mazurów pruskich. I tu rząd traktując Kaszubów pod względem politycznym jako Polaków, jednakowoż ich mowie poświęca rubrykę osobnego języka. Stąd wnioskujemy, że przy ich liczeniu nie chodzi mu o dokładne policzenie mówiących po kaszubsku mieszkańców Prus, ale o policzenie tych nieświadomych Kaszubów, którzy nie odczuwają niebezpieczeństwa wynarodowienia, jakie im grozi ze strony niemczyzny, i nie łączą się z Polakami.

W tym przypuszczeniu potwierdza nas fakt, że z pewnych kół niemieckich starano się na próżno o zmianę rubryki 9, względnie do owych trzech rzekomych języków: polskiego,

mazurskiego i kaszubskiego. Proponowano władzy, ażeby tylko polski język dla tych trzech kategorii postawiła, dodając atoli w nawiasach dwa drugie jako narzecza, w sposób taki: *Polnisch (Dialekt: kaszubisch [sic!], masurisch)*.

W formularzu takiej postaci podkreśliłby Kaszuba wyraz „Polnisch” i wyraz „kaschubisch”, Mazur zaś „Polnisch” i „masurisch”. W taki sposób osiągnęlibyśmy możliwie dokładną liczbę Mazurów pruskich i Kaszubów.

Władze atoli propozycji nie przyjęły. Widocznie kierowały się i kierują się względami powyżej przez nas przytoczonymi.

Tak atoli nielogicznym, jak jest urządzenie punktu 9 formularza, tak sprzeczne z sobą jest objaśnienie, dane na odwrotnej stronie formularza. Brzmienie jego takie:

Język ojczysty. Z reguły posiada każdy człowiek jeden tylko język ojczysty, którym od dzieciństwa najlepiej włada, w którym myśli i się modli... Narzecza, np. dolnoniemieckie, nie uchodzą jako odrębne języki. Mazurski oraz kaszubski język ojczysty zapisany być winien jako taki, nie zaś jako polski.

Objaśnienie to zawiera jaskrawą *contradictio in adiecto*, przynajmniej w świetle postępowania rządu wobec Kaszubów na polu politycznym. Trudno się rzeczywiście zorientować. Dlatego też na mocy naszych powyższych uwag przychodzimy do wniosku, że **k a ż d y u ś w i a d o m i o n y K a s z u b a p o w i n i e n w r u b r y c e 9 (język ojczysty) p o d k r e ś l i ć w y r a z „p o l n i s c h”, d a j ą c p r z e z t o d o z r o z u m i e n i a, że** poczuwa się jako syn wspólnego polskiego narodu, którego my Kaszubi jesteśmy jednym szczepem wśród wielu innych.

Jeżeli by bowiem władze chciały policzyć liczbę mówiących rzeczywiście po kaszubsku, to mogły łatwo zmienić rubrykę dziewiątą, w której mowa kaszubska by występowała jako narzecze polskie, jakim w swym codziennym zastosowaniu jest rzeczywiście, i za jakie bywa przez rząd, dotychczas przynajmniej, uważaną.

Wiemy dobrze, że istnieją prądy w miarodawczych sferach niemieckich, zmierzające do uznania Kaszubów jako odrębnego narodu i zastosowania wobec nich polityki pojednawczej, podług wypróbowanej zasady: *divide et impera!* – Nie zapoznawamy też ogromnego niebezpieczeństwa, jakie ludowi naszemu w takim razie by groziło, ludowi, którego warstwa ziemiańska i inteligentna właśnie przez pojednawczą politykę została zgermanizowaną jeszcze przed walką kulturalną. Spoglądając atoli na potęgę hakatyzmu, pocieszyć się możemy, że taka chwila nie nadejdzie tak prędko, a może nigdy, i że hakatyzm będzie kuł dalej żelazną obręcz wspólnej niedoli, która nas wiąże w jeden naród z braćmi nad Wisłą i Wartą.

(*Wobec liczenia ludności*, „Gryf. Pismo dla spraw kaszubskich”, R. 2(1910), z. 10, s. 321-323)